Na tym numerze władze administracyjno-wojskowe austryjackie wydawnictwo zawiesiły

CENA 14 HALERZY.

Rok 1. Piotrków, d. 1 Sierpnia 1915 r. № 26.

WARUNKI PRENUMERATY:
Rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 kop. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.
REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym, przy ulicy Bykowskiej № 63.
◁ Numer pojedynczy 7 kop. ▷

ŻYCIE

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na I-ej stronie kop. 40; na 4-ej str. po kop. 20.
PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA
przyjmuje kantor drukarni M. Dobrzańskiego przy ul. Kaliskiej № 9. od godz. 8 rano do 6 po połud., prócz świąt i niedziel.

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELE.

Pojedyncze numery „ŻYCIA" można nabywać w drukarni M. Dobrzańskiego, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego.

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu.

O duszę chłopa polskiego.

Kto w ciągu ostatniego dziesięciolecia wżył się w stosunki wsi polskiej i zastanawiał się nad zmianami zaszłemi w jej stanie ekonomicznym oraz postępem na drodze oświaty i kultury, temu pod koniec tego okresu rosła otucha w sercu, że idziemy naprzód, że ci co stanowią rdzeń narodu, wychodzą nareszcie z powić niemowlęcych i ostoją kraju będą w przyszłości. Do pracy nad ludem różni i w różny sposób się zabierali. Stanęło też do niej i Cent. Towarz. Rolnicze. Ono dawało inicjatywę i wszelką pomoc, a okręgowe towarzystwa podejmowały wykonanie pracy. Cała działalność, wszystkie wysiłki finansowe skierowane były do otwierania tanich szkół rolniczych, zawiązywania kółek po wsiach, tworzenia spółkowych sklepów i mleczarń, rozsyłania instruktorów. Podniesienie gospodarstw małorolnych stanowiło prawie jedyną troskę Towarzystwa, posuniętą może aż do przesady i aż do zapomnienia o innych sprawach ogólnej natury, a tyczących się posiadaczy większej własności. W ostatnich czasach ujawniło się nawet pewnego rodzaju zniechęcenie do pracy społecznej ze strony jednostek, gdyż walcząc osobiście z coraz cięższymi warunkami bytu, dochodzono do przekonania, że właściwie biorąc, obywatelstwo nasze gorzej stoi ekonomicznie od włościan i że o własne interesy przedewszystkiem zabiegać winno. Jak to zwykle bywa przy wcielaniu w czyn idei, do działalności C. T. R. wkradły się, mimo uczciwej pracy jednostek szlachetnych, również i działania mniej udatne, mniej wypływające z istotnej potrzeby ogółu, a wywołujące krytykę, która byłaby bardzo pożyteczną, gdyby nie zapoznawała tego, co już było zrobione i czemu dopomódz a nie przeciwdziałać należało. Niestety, ludzką jest rzeczą, że dopatrujemy w czynnościach naszych wzajemnie przedewszystkiem rzeczy złych i dla nich gotowiśmy nawet zapomnieć o całym szeregu zasług istotnych. Człowiek idei, publicysta, który jako długoletni redaktor «Zorzy» wielkie na polu oświaty położył zasługi, Malinowski, staje się zaciekłym przeciwnikiem wszelkiej akcyi C. T. R. i, dzięki swym wieloletnim wpływom, wytwarza rozdział między kółkami Tow. Rolniczego a tak zwanemi kółkami staszycowskiemi, pod pięknem i racjonalnem hasłem «sami sobie», ale zaprawionem w organie swym Zaraniu, zdolnie redagowanem, naganką na panów i księży. I jedna i druga strona po pewnym przeciągu czasu osiąga pewne rezultaty w swej pracy społecznej, tracąc tylko niepotrzebnie siły na wzajemne zwalczanie się. Działacze i jednej i drugiej strony odczuwają jednak pewną nietrwałość wyników pracy. Okazuje się, że przyczyną tej nietrwałości jest ciemnota i konserwatyzm kobiet wiejskich, że trzeba i do nich zakołatać, bo kultura chłopa będzie zawsze egzotyczną dopóki synów ciemne matki chować będą.

Zjednoczone już podówczas ziemianki zabierają się z zapałem do roboty. W ciągu paru ostatnich lat zawiązują cały szereg kółek z kobiet wiejskich złożonych. Liczba zjednoczonych włościanek sięgała już 3000. Z wielkim nakładem pracy i ofiarności otwierano szkoły gospodarcze dla dziewcząt wiejskich, rozsyłano instruktorki po wsiach, starano się o podniesienie hodowli, wglądano w potrzeby zdrowotne, a nawet estetyczne chaty wiejskiej. Dużo było umiłowania idei i rzetelnej pracy dla niej, ale dużo też i słomianego ognia, ograniczającego się do zawiązania kółka i kilku posiedzeń, poczem praca społeczna przykrzyła się naszym paniom, które, nie umiejąc wejść w życie naszej kobiety wiejskiej i wczuć się w jej potrzeby, prowadziły zebrania jałowo i nie umiały sobie zyskać zaufania kółkowych. Niezawsze i nie wszędzie umiała być kobieta polska krynicą wiedzy, otwierającą oczy na szersze horyzonty myśli swym młodszym ciemnym siostrom.

Przed samą wojną doszły na prowincję wieści, że Zjednoczenie kobiet w Warszawie podejmuje akcję Zjednoczonego Koła Ziemianek, mianowicie, że ma zamiar wysłać na wieś emisarjuszki w celu zorganizowania kobiet wiejskich. Czy i tu spotkalibyśmy się z dążnościami separatystycznemi i antagonizmem, przesądzać trudno; był jednak fakt smutny zapoznania, może nie idealnej, ale już szeroko zakreślonej, z dużym realnym dorobkiem, działalności Ziemianek.

Wobec tych wszystkich usiłowań postawa włościan naszych przedstawiała się z małymi wyjątkami bardzo jednolicie. Wszystkich i wszystkiego wysłuchać, nawet wszystkim przytakiwać, ale zachować o wszystkiem swoje bardzo konserwatywne, nie pozbawione jednak zdrowego sądu zdanie—to było hasło. Czyn narazie zjawiał się tylko tam, gdzie widać było realną, prawie że natychmiastową, materjalną korzyść. Z pomiędzy działaczy i działaczek, jednostki tylko bardzo wżyte w treść życia wsi naszej, bardzo uczciwe i bezinteresowne pozyskały sobie zaufanie prawdziwe, pozatem wszelka działalność społeczna budziła podejrzliwość, że coś w tem jest, że poza życzliwością okazywaną tym, od których dawniej odgrodzone były chaty nasze murem niechęci i obcości ukrywa się jakiś interes.

Różni agitatorowie i głosiciele antagonizmów i nienawiści klasowych, jak to zwykle bywa, zbierali żniwo tam, gdzie podłożem były złe instynkty ludzkie. Jednostki, nie znające wsi, a gwałtownie pragnące uświadamiać masy naszego ludu, spotykał uśmiech pobłażliwy, często koncept rubaszny, dowodzący, że inteligencja włościan doskonale umie rozróżnić plewę słomianych zapałów do pracy społecznej od ziarna rzetelnej na tem polu zasługi. Ale duszy chłopa polskiego nie posiadł nikt! Wychodzi ona dziś z powijaków ciemnoty, samoistna a pełna jej tylko właściwej charakterystyki, pełna wad i niedosyć oświecona jeszcze, ale bogata w wiekowy swój zdrowy chłopski rozum, w sobie tylko właściwą etykę, która raz oburza nieuczciwością, a innym razem wzrusza skarbami uczuć i solidarności wzajemnej. Zaś ponad wszystkie jej właściwości wyrasta i olbrzymieje jedyna tej duszy ewangielja—przywiązanie do zagona ojczystego i głód posiadania ziemi.

I potrzeba tym krzemieniom polskim światła—światła jaknajwięcej, by z kamieni żywymi obywatelami kraju się stali, tymi, co żywią i bronią, a obcemu ani jednej skiby ziemi polskiej nie dadzą.

J. G.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

Posterunki wojskowe na pozycjach zimowych nad rzeką Czarną i w jej przedłużeniu zostały przed tygodniem zdjęte i wolna komunikacja po obu stronach pozycji przywrócona.

Nad majątkiem nieobecnych mieszkańców obszaru okupowanego austryjackie władze administracyjno-wojskowe postanowiły rozciągnąć opiekę sądową. W związku z tem, komisarz rządowy p. Schnieder polecił właścicielom domów w Piotrkowie wygotować spis nieobecnych w każdym domu osób oraz inwentarz wiadomego gospodarzom majątku nieobecnych.

Taką samą opiekę rozciągają władze nad pozbawionemi opieki małoletniemi.

Wymiana zdań. W ubiegłym tygodniu, odbyło się w Piotrkowie posiedzenie zwołane przez austryjackie władze administracyjno - wojskowe, w sprawie ustalenia maksymalnej normy wyrobów mącznych, do jakiej ma mieć na przyszłość prawo każdy mieszkaniec obszaru okupowanego.

Posiedzenie w imieniu gubernatora zagaił nadr. Karchezy, poczem powierzył prowadzenie rozpraw p. Landwerhowi, zarządzającemu wydziałem gospodarczym przy guberni.

Władze ze swej strony proponowały wyznaczenie ½ kilo chleba na osobę, natomiast biorący udział w posiedzeniu przedstawiciele Komitetów Ratunkowych określili normę minimalną, jaką, ich zdaniem, należało w tym wypadku przyjąć, na 1 kilo zboża na osobę i dzień.

Zdanie swe zebrani motywowali tem, że kraj jest strasznie wyczerpany i ogołocony, jak z bydła tak i nierogacizny i że, wskutek tego, brak jest mleka, masła, sera i wszelkich tłuszczów.

Na mieszkańców obszaru okupowanego, którzy wracają do miejsca swego stałego zamieszkania, w miarę przesuwania się pola bitwy,—zebrani proponowali doliczyć 10% wyznaczonego zboża; na niedeczyszczone i chude ziarno, zdaniem zebranych, należałoby doliczyć dalsze 20%.

Z powyższymi wnioskami obecni na zebraniu przedstawiciele władz administracyjno-wojskowych obiecali wejść z przedstawieniem do władz wyższych i wyjednać zatwierdzenie wypowiedzianych na posiedzeniu opinji.

Należy przytem nadmienić, że władze wymagają, aby ze zboża wydobywano 85% mąki; kiedy normalnie —mąki jasnej pytlowej wydobywa się 55—60%; mąki ciemnej pytlowej 70—73%.

Piotrków — głodnym. Dwojaczki ujęte w kłosy, symbolizujące niedoceniane przed wojną słowa modlitwy «chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj Panie», u dołu orzeł—herb miasta naszego, a wkoło napis «Piotrków-Głodnym»—oto nader szczęśliwie pomyślany rysunek, jaki widnieje na markach Komitetu Ratunkowego na głodnych, które ukazały się w ubiegłym tygodniu na mieście.

Z powodu ukazania się marek na głodnych przypominamy, że markami temi, jako podatkiem, obłożone są dokumenty według poniższej skali. Od wszelkich próśb, podawanych na imię Magistratu m. Piotrkowa, bez względu na treść i cel podania, opłaca się 1 koronę. Wszelkie odpowiedzi Magistratu, oraz urzędowe kopje wydawanych przezeń dokumentów, podlegają również opłacie w wysokości 1 kor. od arkusza. Wszystkie akty stanu cywilnego wszystkich wyznań i ich kopje podlegają opłacie w wysokości 30 halerzy od arkusza. Wszystkie rachunki, kwity i t. p. dokumenty, będące dowodem zapłaty należności, otrzymania towarów etc., wszystkie dowody, ustalające powstanie lub spełnienie jakichkolwiek zobowiązań, pomiędzy osobami prywatnemi, jakoteż między temi ostatniemi i władzami miejskiemi podlegają następującym opłatom. Dokumenty na sumę od 5 do 40 kor., oraz te, których suma nie może być określona, podlegają opłacie w kwocie 10 hal., na sumę wyżej 40 do 80 kor. podlegają opłacie 20 hal., na sumę wyżej 80 do 120 kor. podlegają opłacie 30 hal., na sumę wyżej 120 do 200 kor. podlegają opłacie 50 hal., począwszy od 200 kor. za każdą setkę opłacie po 50 hal., przyczem niepełne setki uważane będą za pełne.

Tak częste «nie trzeba», na widok kasowania marek w innych warunkach, nie powinno być dziś tolerowane. Pamiętajmy, że każde usunięcie się od obowiązku opłaty na głodnych ujmuje kęs chleba biedakom. Domagajmy się więc wszędzie przestrzegania, aby marki na głodnych były w odpowiedniej cenie n a k l e j a n e i k a s o w a n e.

Magistrat piotrkowski przystąpił do ściągania podatku mieszkaniowego za r. 1915.

Ściąganie podatku gruntowego za r. 1915 zostało przez władze administracyjno-wojskowe austrjackie odroczone do ukończenia tegorocznych sprzętów. Zaległego podatku gruntowego z r. 1914 postanowiono nie ściągać zupełnie.

O miedź. Komenda Obwodowa ponownie wezwała ludność Piotrkowa do wydania znajdującej się jeszcze w jej posiadaniu miedzi, pod groźbą 3 miesięcznego więzienia lub 1000 kor. kary. Płacić będzie Komenda Obwodowa za te tylko zapasy miedzi obecnie składanej, które dotychczas były zwolnione z rekwizycji. I tę bowiem miedź poleciła Komenda wydać. Termin wydania 10 sierpnia.

Piotrkowski Oddział Towarzystwa Krajoznawczego przeniósł własne muzeum, bibljotekę i biuro zarządu do wymarzonego lokalu. Dzięki życzliwości rektora ks. Jeleńskiego Zarząd Towarzystwa otrzymał na ten cel do bezpłatnego użytku obszerny lokal w po-bernardyńskim gmachu klasztornym. Założyciel muzeum i troskliwy jego opiekun, p. Michał Rawita-Witanowski, zajęty jest urządzaniem nowej sali muzealnej w dawnym refektarzu klasztornym, niezadługo obiecując zaprosić członków Towarzystwa na instalację nowej siedziby.

Towarzystwo Kredytowo Miejskie po 1-ym lipca r. b. przeniosło swoje biuro do własnego domu przy ulicy Kaliskiej № 1. Biuro zajmuje całe pierwsze piętro narożnego domu. Lokal ten należy uważać za tymczasową siedzibę biura do czasu wybudowania na tej samej posesji od strony placu Bernardyńskiego i ulicy Toruńskiej nowego, dużego i gustownego gmachu, którego plany i kosztorys są już opracowane przez inżynierów Millera i Matuszewskiego i są zatwierdzone przez Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa. Następstwem wojny będzie opóźnienie rozpoczęcia robót budowlanych.

Poświęcenie nowego, obecnie zajmowanego lokalu odbędzie się we wtorek dnia 3 b. m.

Szyldy polskie nie wszędzie są po polsku pisane: «Cygary», «rużne» «na wynos» i t. p. kwiatki wartoby usunąć i zastąpić bardziej polskiemi słowami i bardziej polską ortografją.

Na nowym cmentarzu w ciągu ostatniego półrocza wyrosła nowa kwatera, zajęta wyłącznie przez groby poległych w wojnie oficerów i żołnierzy. Obecnie, z polecenia austro węgierskich władz wojskowych, groby pewnej ilości poległych mają być przez dozór cmentarny przeniesione w inne miejsca cmentarza, aby w ten sposób umożliwić przeprowadzenie ulicy wzdłuż kwatery oraz zrobić miejsce na projektowany przez wojskowość pomnik pamiątkowy.

Fantazja. «Dziennik Narodowy» w № 81 wydrukował taką wiadomość w artykule «Z okolic Radomia»: «W Żarnowie za miastem uderza nas grozą przejmujący widok. Na przedmieściu spalonem i zniszczonem kompletnie, pełnem sterczących kominów i rozburzonych domostw, ciągnie się okopisko żydowskie. Mur okalający przedziurawiony otworami strzelniczymi, obok stoją cztery szubienice wbite w oklepaną w czworobok ziemię. Wokół ciągną się zniszczone pola».

Możemy zapewnić, że ten ustęp artykułu «Dziennika» jest od początku do końca malowniczą fantazją.

Znaleziono paszport wydany w Łowiczu, na imię Stanisława Malinowskiego. Paszport jest do odebrania na posterunku Milicji.

Pogryzienie przez psa. Na ul. Krakowskiej pies Michała J. pogryzł p. D.

Na ul. Bykowskiej w podwórku L 79 p. Helena N. została bardzo dotkliwie pogryziona przez psa.

Napad bandycki. W nocy 29 z. m., do mieszkania p. Pauliny Deryng o godzinie 1 po półn. wtargnęło przez okno trzech opryszków, którzy, pobiwszy p. D. skradli jej weksli na sumę 900 rubli i 200 marek.

Kradzieże. W nocy d. 24 z. m. Ruchli Gutman, zamieszkałej przy ul. Sulejowskiej 8, skradziono ze sklepu produktów spożywczych i galanterji na sumę rb. 80.

W nocy 25 z. m. Alterowi Branitz zamieszkałemu przy placu Litewskim 5, skradziono ze sklepu artykułów spożywczych, tytoniu i cygar na sumę rb. 100.

W nocy 26 z. m. Lejzerowi Pacanowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Szkolnej 24, skradziono ze składu szprych i klepek dębowych 40 kóp.

W nocy 27 z. m., Tobiaszowi Dessau ze sklepu przy ul. Farnej 11, skradziono skór i obuwia na rb. 70. Złoczyńcy dostali się do sklepu, przepiłowawszy kłódkę.

Tego samego dnia Juljannie Pietrusiewicz i Małgorzacie Nowak skradziono po jednej kurze.

W nocy 28 z. m., Szai Bendermacher skradziono z mieszkania wszystką bieliznę z szafy, pięć ubrań i 5 srebrnych lichtarzy. Złoczyńcy dostali się do mieszkania przez okno.

W d. 29 z. m., kupującej w sklepie p. Karola B. p. Emilji Kierszte skradziono leżącą przed lustrem portmonetkę z 81 koronami i 15 rublami.

W nocy 29 z. m., schwytano Henryka Ł. i Jana W, na kradzieży jabłek w ogrodzie p. Szafnickiej.

W dniu 29 z. m., Aleksandrze Rudenko skradziono 250 rubli z pod poduszki.

W nocy 30 z. m., Chaimowi Goldherszowi z ogrodu przy ul. Częstochowskiej skradziono owoców na sumę 12 rubli.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z powodu rozmowy polskiej. «Berliner Tageblatt» donosi, że jakiś obywatel berliński Polkę, która w wagonie tramwajowym rozmawiała ze znajomym po polsku, zmusił do udania się z nim na policję. Tam pouczono dopiero zbyt gorliwego obywatela, że wolno rozmawiać po polsku oraz, że w rozmawianiu po polsku nie mieści się nic podejrzanego. Niestety, wypadek, który się zdarzył w Berlinie, nie jest odosobniony, jak informuje «Dzien. Pozn.», mimo że blisko miljon Polaków walczy w szeregach sprzymierzonych armji.

«Dziennik Kujawski» rozkazem komendy generalnej w Szczecinie zawieszony został na pięć dni.

Przy wydawaniu koncesji na pisma polskie w Łodzi, władze administracyjno-wojskowe niemieckie zastrzegają dla siebie stałe bezimienne współpracownictwo w powstającem piśmie.

Zapasy bawełny, znajdujące się w fabrykach łódzkich, władze niemieckie zarekwirowały, pozostawiwszy zakładom przemysłowym tylko niewielką jej ilość. Wskutek tego większość tkalni i przędzalń stanęła; reszta stanie, zapewne, wobec braku surowca w czasie niedługim. Łódź stoi wobec nowej fali nędzy, spowodowanej przymusowem bezrobociem.

Zarząd przymusowy. Na podstawie rozporządzenia naczelnika administracji cywilnej dla Polski po lewej stronie Wisły oddano pod zarząd przymusowy następujące przedsiębiorstwa, o ile one znajdują się na niemieckim obszarze administracyjnym: 1) Sosnowieckie towarzystwo akcyjne kopalni węgla, kruszcu i przedsiębiorstw hutniczych (Société anonyme de carbonages mines et usines de Sosnowiec). 2) Spółkę górnicza hr. Renarda w Sielcach pod Sosnowcem. 3) Société anonyme des mines de Czeladz. Zawiadowcami zostali mianowani: 1) asesor górniczy Hofman w Sosnowcu dla zakładów Sosnowieckiego Towarzystwa Akcyjnego; 2) inżynier górniczy konsul Cremer dla Spółki górniczej hr. Renarda; 3) asesor górniczy Adam dla towarzystwa akcyjnego Czeladź. 4)

BEZ DRUTU.

Dokończenie.

Na przednich pozycjach przygotowywano atak piechoty. Miał zacząć się wieczorem. Przedtem jednak trzeba było przetrwać ogień artylerji nieprzyjacielskiej, która zaczynała zawsze grać między piątą a szóstą wieczorem.

Ogień ten kierował się głównie przeciw baterji moździerzy, którą ukryto w lasku. Wizyta lotnika również do niej się odnosiła. Na baterję tę marnowano co wieczór jakich trzydzieści ciężkich granatów, które padały przeważnie w duży wykrot, oddalony o dwieście metrów od folwarku i nie zrządziły żadnej szkody.

Ale moździerze dały teraz samo znak życia. Stały z lufami wymierzonemi w niebo jak olbrzymie teleskopy, ukryte w krzakach i drzewach: znajdowały się o kilkaset metrów od folwarku, a jednak każdy strzał wstrząsał domem i stodołą. Zrazu widziało się biały promień światła i dymu, potem powietrze zaczynało szumieć i huczeć całą gamą tonów. Gama zatrzymywała się w górze z jakimś potwornym śmiechem, potem dźwięk się obniżał, huczał basem i zlewał się z nowym odgłosem wystrzału.

P. stał znów pod wrotami stodoły. Mrok padał. Zdawało mu się, że coś mu drga w piersiach w takt tego strasznego ryku. Czuł w sobie atomy, skaczące razem z tym okrutnym śmiechem, który rozbrzmiewał w ciszy wieczoru.

Tykanie aparatu wyrwało go z zadumy. Słyszał wyraźnie. Depesza była szyfrowaną, lecz znał alfabet, słowo jedno mu nie uszło. Spokojnie podał meldunek dalej, we krwi miał gorączkę. Tam, na froncie, zaczynała się walka. Każda minuta była drogą.

W takich chwilach musiał skoncentrować wysiłek wszystkich zmysłów, bo jedna źle usłyszana, lub źle podana dalej depesza rozstrzygała o życiu tysięcy ludzi. Przyrząd, którym kierował, z którego wypływały strumienie fal elektrycznych, był jakby mózgiem przepuszczającym przez siebie wszystko, co działo się tam, na froncie, w olbrzymim organizmie wojska. Potężne członki ruszały do szturmu na parę uderzeń klawisza, albo spoczywały w ostatecznem napięciu nerwów, nim przyjdzie czas na ostatni wysiłek. W takich chwilach miał wrażenie, że coś w nim krzepnie i ścina się, a równocześnie ma nerwy, naprężone niby druty w ogniu, aż wszystko się uspokajało i budził się z podniecenia w ponurem, martwem omdleniu.

Rowy przednie znajdowały się już pod nieustannym ogniem. Wysłano tam posiłki. Lekka artylerja uderzała raz po raz, jak młot o kowadło. Towarzyszyły jej haubice, niższym, ponurym dźwiękiem, lecz nad wszystkiem przewalał się, jak grzmot, głos moździerzy i czasem niby potop huku połykał wszystkie inne odgłosy.

Meldunek za meldunkiem wylatywał w przestrzeń. Podoficer również pracował. Iskry nadlatujące stukały coraz szybciej w powietrzu, klawiatura, która wysyłała doniesienia dalej, pukała jak szalona. P. siedział z zamkniętymi oczyma i słuchał, a w mózgu odbijał mu się cały okropny obraz ataku. Gadatliwy stuk karabinów maszynowych mieszał się z wyciem szrapneli i łomotaniem granatów. Widział, jak wznoszą się ognie i chmury dymu, słyszał krzyki i rozpaczliwe stękanie.

Przez stodołę przeleciał nagle biały promień. Rozległo się przeciągłe runięcie, jakby tuż uderzył piorun. Ziemia i kamienie wpadły do wnętrza, powietrze napełniło się dymem. Ze stajni dolatywało wycie: to zwierzęta miotały się w śmiertelnej trwodze. Konie waliły kopytami, jakby chciały rozbić ścianę.

Chłopka stała we wrotach z dzieckiem na ręku. Mała była w koszulce, twarzyczkę jej ściągał lęk i płacz.

dyrektor Falkenhahn w Sosnowcu dla spraw kupieckich przedsiębiorstw, wymienionych pod 1—3.

Uchodźcy wojenni 23 powiatów galicyjskich, znajdujący się w innych krajach monarchji austryjackiej, otrzymali polecenie powrotu w ciągu 3 tygodni do miejsca swego stałego zamieszkania.

O ulgi dla Galicji. «Wied. Kur. Polski» zamieścił szereg artykułów p. t. «Obowiązek państwa odbudowy kraju wojną zniszczonego».

Z powodu ulg wojskowych, udzielonych ludności w prusach wschodnich, «Wied. Kur. Pol.» pisze w jednym z tych artykułów:

«Pieniądze to nie wszystko jeszcze, co rząd pruski pełną ręką, bez kramarskich targów i małodusznych gestów, rzuca na posiew odbudowy ciężko dotkniętych wojną Prus wschodnich.

Militarne względy w państwie niemieckiem stoją ponad wszystkie inne,—okazało się dziś, że słusznie, gdyż dzięki temu tężyzna Niemiec dokonuje obecnie pracy nad tytanów, za łeb trzyma świat cały. Militarne te względy są w Niemczech rozstrzygające także przy bezwzględnem użytkowaniu wszystkich sił dojrzałych mężczyzn dla wojskowej służby wojennej. A jednak Niemcy sprawę odbudowy zniszczonego wojną kraju postawiły omal czy nie na jednej z niemi wyżynie.

Oto niemieckie ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, w którem uznaje, że prowincję wschodniopruską należy możliwie ochraniać. W tym celu ministerstwo wojny postarało się o to, aby na razie mieszkańców Prus wschodnich, należących do niećwiczonego ruszenia (landszturmu), o ile wojskowe interesy na to pozwalają, do wojska nie brano.

Niemcy więc nadały ludności Prus wschodnich, nawiedzonych przez wojnę, nadzwyczajny przywilej, stawiający ją pod względem obowiązków wojskowych ponad ludność wszystkich innych prowincji niemieckich. Kiedy bowiem we wszystkich innych prowincjach niewyćwiczone pospolite ruszenie powołane już jest do służby wojskowej, mężczyźni tej samej kategorji pospolitego ruszenia w Prusiech wschodnich wolni są jeszcze od tego obowiązku, a to w tym celu, aby odbudowa kraju zniszczonego nie doznała zbytniej zwłoki.

Z powyższego zestawienia faktów wynika, że państwo niemieckie obchodzi się z prowincją wschodnio pruską jak z benjaminkiem.

Takie też tylko stanowisko odpowiada godności i obowiązkom państwa nowoczesnego».

Mąka pszenna po 68 hal. kilo. W «Głosie Narodu» czytamy: Niestety nie w Krakowie, lecz w Bernie Morawskiem rozpoczęła gmina w bieżącym tygodniu sprzedaż mąki pszennej publiczności po 68 hal. za kilo ze swoich zapasów; sprzedaje także mąkę żytnią po 58 hal. za kilo. W Krakowie obiecują nam sprzedaż już od kilku miesięcy, o takich cenach, zdaje się, jednak nawet nie marzymy.»

Brak mąki w Krakowie. Od dłuższego czasu mieszkańcom Krakowa, zwłaszcza tym, którzy powrócili na stały pobyt do miasta i nie mieli możności zaopatrzyć się w zapasy, daje się najdotkliwiej odczuwać brak mąki. Artykułu tego w obecnej chwili niezbędnego w gospodarstwie domowym. nie można dostać ani w składach mąki, ani nawet w sklepach miejskich. Gdy wskutek drożyzny mięsa ludność skazana jest na żywienie się przeważnie chlebem i przetworami mącznemi, brak mąki urasta do rozmiarów klęski gospodarczej. — Wobec ukończonych już żniw żyta, pisze z tego powodu «Dzien. Nar.», i nadchodzących z Węgier i Rumunji zapasów nowej mąki. otwarcie miejskich zapasów nie powinno przedstawiać trudności w obecnej porze.

We Węgrzech jest już mąki poddostatkiem. Według «Pester Loydu» Węgry obfitują już teraz w bardzo znaczne zapasy nowej mąki tegorocznej. Obecnie rozpoczęto już sprzedawać w handlach niemieszaną białą mąkę tegoroczną, której ceny spadły na ogół o 30 proc. w porównaniu z cenami mąki starej.

U nas, jak wiadomo, mąka ze zboża zeszłorocznego drożeje wciąż, a zakupno mąki tegorocznej jest zakazane.

Zboże dla własnych potrzeb. Według nowego rozporządzenia niemieckiej Rady Związkowej podlega, jak wiadomo, wszystko zboże z tegorocznych zasiewów konfiskacie. Gospodarzom wszakże wolno zatrzymać dla własnego użytku na osobę i miesiąc 9 kilogramów zboża chlebowego. Potrzebę swą mogą bezpośrednio zaspakajać: przedsiębiorca rolniczy, jego rodzina, wszyscy należący do gospodarstwa włącznie ze służbą i oprócz tego wszyscy, uprawnieni do świadczeń w naturaljach, jak wymiernicy i robotnicy. o ile, na mocy swego uprawnienia lub w miejsce gotówki, mają prawo żądać zboża lub mąki. Związki komunalne mogą, za zgodą wyższych władz administracyjnych, wydać dalsze przepisy co do tego, kto korzystać może z przepisów o zapotrzebowaniu własnem.

Przy ustanowieniu 9 kg. ilości zboża chlebowego na głowę i miesiąc, przypada, licząc 800 gr. mąki na 1 kg. zboża, 240 gr. mąki na dzień, czyli że racja dzienna mąki dla ludności wiejskiej podwyższona została o 40 gr.

Paszporty wewnętrzne w Galicji. «Wiener Ztg.» ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, zaprowadzające przymus paszportowy dla mieszkańców obwodu wyższego sądu krajowego lwowskiego. Według tego rozporządzenia każdy kto się chce z tego obwodu udać do okręgu krakowskiego i do innych obszarów królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie Państwa, obowiązany jest wykazać się paszportem podróży. Inne dokumenty podróży, jak karty legitymacyjne, książeczki robotnicze, książeczki służbowe i przepustki nie będą już używane. W wypadkach, w których wystaranie się o paszport jest niemożliwe, naczelnik kraju, w porozumieniu z komendantem terytorjalnym może uznać inne papiery urzędowe za dokumenty wystarczające.

Nowe stowarzyszenie. W związku z ruiną wielu większych majątków ziemskich w Królestwie, powstał w Warszawie projekt zorganizowania samopomocy jako najpewniejszego środka utrzymania bytu podupadłej większej własności. Pod przewodnictwem Seweryna ks. Czetwertyńskiego odbyło się w Centralnem Tow. Rolniczem w Warszawie zebranie, na którem p. Władysław Grabski przedstawił przebieg spraw przedwstępnych, które doprowadziły do zawiązania Stowarzyszenia Samopomocy ziemian w Królestwie Polskiem i ustalenia projektu ustawy tego stowarzyszenia.

Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie, według sprawozdania złożonego na ostatniem posiedzeniu plenarnem, otrzymał do dnia 31 maja 9,835.000 rubli funduszów z różnych źródeł. a wydał z tego 7,294,000 rubli. Zorganizowano za to 108 schronisk dla zbiegów wojennych na 10,000 osób. Niekiedy mieściło się w tych schroniskach do 30,000 osób. Dalej 21 schronisk dla 3,700 dzieci kosztem 20,000 rubli miesięcznie. 17 posterunków żywnościowych kosztem 20,000 rubli miesięcznie, z kuchniami ruchomemi, które kosztowały 12,000 miesięcznie. W naturze rozdawano zapomogi 100,000 osób, kosztem 100,000 rubli na miesiąc. Kuchni tanich było 28, wydawały one 800,000 porcji miesięcznie za 45,000 rubli, nadto 217 herbaciarni wydawało 12.000 rb. miesięcznie. Wspierano w gotówce 40 do 50 tysięcy osób, wydając na to 180 tysięcy rubli na miesiąc. Ochronki dla dzieci w liczbie 250 kosztowały 45,000 rb. miesięcznie i mieściły 20.000 dzieci.

Ogółem Centralny Komitet Obywatelski udziela pomocy w naturze przeszło 170,000 ludzi miesięcznie, zaś w gotówce przeszło 100.000 osób.

Drzewa na odbudowę domów zakupiono w lasach rządowych 60,000 dziesięcin za 109 tysięcy rb. Warsztaty i pracownie zatrudniały 321 mężczyzn i 2,000 szwaczek, a wydawały 185 tysięcy rb. miesięcznie. W dziale opieki zdrowotnej zorganizowano 26 oddziałów sanitarnych, 16 posterunków szpitalnych.

O ogromie pracy społecznej w tym zakresie przez Królestwo daje wyobrażenie także dostawa po cenie kosztu artykułów spożywczych. jak mąki pszennej, której sprzedano 1,042.000 pudów, żytniej 527,000 pudów, chleba 120,000 pudów. kaszy 34,000 pud., cukru 14,000 pud. i soli 15,000 pudów.

Południową część Opatowskiego ostatnie starcia bojowe zmieniły w zgliszcza i ruinę. Na linji Koprzywnica-Klimontów. na obszarze od 2 do 3 mil kwadratowych spalone są: Koprzywnica osada, Radoważ, Chrzcina, Zarzecze, Cegielnia, Gnieszowice, Sośniczany, Niedźwica, Przybysławice, Zbigniewice, Trzykosy, Goźlice. Byszów, Postronno, Wągrze, część Janowic i część Jachimowic, Włostów i inne.

Wojska rosyjskie, opuszczając dotychczasowe pozycje, niszczą zasiewy i dobytek. W związku z tem Centralny Komitet Obywatelski otrzymał wiadomość że generał Daniłow upoważnił, aby szkody stąd wynikłe były szacowane niezwłocznie i sposobem uproszczonym. Kwoty przyznane mają być wypłacane przez warszawską kasę gubernialną lub najbliższą kasę powiatową rządową na prawym brzegu Wisły.

Dla określenia wysokości szkód mają być przyjmowane następujące normy: za 1 mórg: pszenicy 80 rb., jarzyny—70 rb., okopowizn—90 rb., łąk—40 rb.

Centralny Komitet Obywatelski podjął starania,ażeby rozporządzenie to stosowano nietylko do zasiewów zniszczonych przez wojska, ale i do gospodarstw włościańskich oraz folwarcznych, w których, z rozporządzenia władz wojskowych. usunięto ludność lub inwentarz roboczy i narzędzia rolnicze, wskutek czego właściciel był pozbawiony możności dokonania zbioru.

Stan wody w Wiśle pod Warszawą, jak donoszą pisma warszawskie, z końcem czerwca był b. niski. Między mostami warszawskiemi powstały liczne mielizny, wzbudzające podziw ze względu na bardzo rzadki ten widok. W pobliżu mostu kolejowego z prawej strony, mielizny od strony praskiej ciągnęły się wówczas tak daleko wzdłuż mostu, że możnaby przejść Wisłę pieszo, gdyby ułożono kładkę niezbyt dużą między tą mielizną a brzegiem po stronie Warszawy. Z powodu znacznego zapotrzebowania wody i słabego ciśnienia brakło jej w wodociągach na wyższych piętrach.

Prezydjum Tow. Kółek Rolniczych w Galicji zwołało na d. 27 lipca posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa do Białej, celem prowizorycznego wyboru prezesa, 2 wiceprezesów, skarbnika i sekretarza, omówienia

---

P. poczuł, że podoficer kładzie mu rękę na ramieniu. Spojrzał na niego.

— Panie poruczniku, musimy wyprowadzić wózek...

P. krzyknął:

— Nie mogę przerwać połączenia!

— Ale najbliższy strzał spadnie na stodołę...

— Musimy czekać.

Podoficer stuknął obcasami w ukłonie. Drugi granat trzasnął tuż obok. Kobietę wrzucił pęd powietrza do stodoły. Konie wyrwały się ze stajni, galopując jak szalone przez podwórze. Wlokły za sobą żołnierza, który uwiesił się przy uprzęży. W tym samym kierunku pędziła krowa z zadartym ogonem. Druga stanęła na podwórzu, rycząc bezradnie. Kobieta krzyknęła. jakby nagle obudziwszy się z omdlenia:

— Dom gore! Dom gore!

Cisnęła prawie dziecko na ziemię, skoczyła, rzuciła podoficerowi rozpaczliwy ruch ręką i zniknęła na podwórzu. Swąd rozchodził się dokoła.

P. siedział przy aparacie. We wszystkich nerwach miał tylko jedno poczucie: tam, na froncie, biją się... ja odpowiadam za ich życie. Muszę czekać aż do końca, aż do końca.

Stacje pośrednie podawały meldunek za meldunkiem tak spokojnie, jak gdyby znajdowały się w najgłębszej ciszy, jak gdyby dokoła nie padał grad ognia i stali. P. przesyłał wszystko dalej, chociaż dym prawie go dusił.

Na czworakach wszedł żołnierz przez wrota. Przytulił się do ściany, prawie usiadł. Dreszcz wstrząsał nim od czasu do czasu. P. skinął na podoficera i zaczął sam pracować przy obu przyrządach. Podoficer poszedł ku ścianie i wracając, krzyknął:

— Nie żyje!

P. spojrzał nań ze zdziwieniem. Znów coś błysnęło. Drgnął, bo zdawało mu się, że dostał uderzenie pięścią w kark.

— Teraz już koniec — pomyślał.

Przez parę chwil czuł się ogłuszonym doszczętnie. Potem wyjrzał na podwórze, zdawało mu się, że wszystko musi być podruzgotane. Moździerze trzasnęły znowu. Pociski zachichotały w mroku, który fosforyzował tysiącem ogników.

Z domu pełzał ku stodole gęsty dym. Mała Margot patrzyła na leżącego żołnierza wystraszonemi oczyma.

Aparat znów dawał znaki:

— Pierwsza pozycja stracona... trzymamy się w drugiej... hurra!... posiłki nadchodzą...

Długa pauza, potem nerwowe tykotanie:

— Wyrzuciliśmy ich... armaty dobrze mierzą... bardzo dobrze... strzelcy idą do szturmu...

Gdy P. odjął ręce od klawiatury, chłopka stała znów u wrót. Dym ją poczernił, krzyczała, pod pachą miała zwiniętą poduszkę. P. pomyślał:

— Zwarjowała.

W tej chwili wszystko zadygotało. Buchnęły płomienie, dach stodoły i strych razem z belkami zatrzeszczał, jakby miał runąć.

Podoficer złapał wózek, P. wbiegł we wrota. Dom i stodoła płonęły. Chłopka znów krzyczała. Pobiegli szybko przez podwórze, przeskakując zabitego konia. Podoficer z wózkiem pędził pod drzewa.

Trzej żołnierze wyskoczyli z ciemności. Trzymali cztery konie, które stanęły spokojnie, drżąc tylko na całem ciele. Czwarty trzymał krowę za rogi.

Stanęli wszyscy pod drzewami. Podoficer schylił się nad przyrządem. Gzyms dachu runął.—Chłopka już nie krzyczała. Z ust jej dobywały się ciche jęki:

— Mój Boże... mój Boże...

Olbrzymi słup ognia wznosił się ku niebu.

„Czas“. *Aleksander Castell.*

sprawy funduszów Tow. i programu działania w czasie wojny. Biuro Zarządu Głównego dotychczas znajduje się w Wiedniu.

Wrócili. Godną pióra Juwenala była opisana niedawno scena z uroczego Stadtparku wiedeńskiego, w którego cienistych alejach dwaj szanowni kapitaliści z Galicji, Markus Gellmann i Mendel Verständig, głęboko dotknięci w swoich najświętszych uczuciach, gromili rodowitego Niemca, c. k. radcę ministerjalnego, iż w zbrodniczej tolerancji pozwolił latoroślom swym szczebiotać w języku Moliera. Obaj Galicjanie zdumieni przystanęli na dźwięk francuszczyzny. «To jest bezczelność!» Zawołał groźnie Markus Gellmann. «To jest skandal!» przywtórzył Mendel Verständig. «Tu nie masz pan mówić po francusku!» wykrzyknął w słusznym gniewie Markus Gellmann. «Pan potrzebujesz jechać do Francji!» dorzucił wzburzony Mendel Verständig. Markus Gellmann i Mendel Verständig nie próżnowali zatem w Wiedniu. Świecili przykładem. Oni, skromni przybysze z galicyjskiego wschodu, pouczyli ministerjalnego radcę, co to jest austrjacki patryotyzm, a dali tylko upust obywatelskiej trosce, gdy przyciśnięci przez organy publicznego porządku szepnęli tajemniczo i złowieszczo: «Może un jest szpieg!» W jakiś czas po owej scenie wynikło przesilenie w zarządzie miejskim — w Tarnowie. Z niejasnych relacji wiemy, że do złożenia mandatów uczuła się zniewoloną grupa chrześcijańskich radców miejskich, która, ryzykując parokrotnie perspektywę bezterminowej przejażdżki w głąb Rosji, wytrwała na stanowisku w czasie najazdu, właśnie wtedy, gdy wiedeńscy radcy odbierali lekcje państwowego patrjotyzmu od kapitalistów z Galicji.

Znaczy to, pisze «Głos Narodu» że Markus Gellmann i Mendel Verständig już szczęśliwie powrócili do Tarnowa. *Z. O. P.* («Głos Nar.).

Przesilenie na ratuszu tarnowskim, spowodowane rezygnacją burmistrza Dra Tertila, wiceburmistrza inż. Rypuszyńskiego i przeważającej większości radnych katolickich oddziałuje—jak informują «Głos Narodu»—coraz bardziej na ukształtowanie się wzajemnego pożycia ludności polskiej i żydowskiej. Ludność polska czuje się w wysokim stopniu dotkniętą postępowaniem wiceburmistrza Dra Mütza, który, schroniwszy się w bezpieczne miejsce, do Wiednia, przed wojskiem rosyjskiem, po oswobodzeniu Tarnowa powrócił i zasiadł w ratuszu wbrew woli całej polskiej, chrześcijańskiej ludności. Antagonizm między rządzącą miastem koterją, a ogromną większością polskiej ludności doszedł tak daleko, że z okazji odzyskania Lwowa odbyły się dwie odrębne manifestacje, z których jedną urządzili Polacy z duchowieństwem na czele, drugą wiceburmistrz Dr. Mütz ze swoimi zwolennikami.

Rząd usiłuje wpłynąć łagodząco i uśmierzać rozogniona antagonizmy. W tym celu prawdopodobnie w najbliższym czasie rozwiąże Tarnowską Radę Miejską, zamianuje komisarza rządowego, który przez pewien czas będzie sprawował rządy miasta, później zaś przeprowadzone zostaną nowe wybory, które niewątpliwie położą kres dotychczasowej koteryjnej gospodarce. Obecne przesilenie przyczyniło się jednak znakomicie do samopoczucia interesów i godności narodowej wśród polskiej ludności.

Konfiskata gumy. Na słupach w Poznaniu rozlepiono rozporządzenie zastępcy generała piątego korpusu niemieckiej armji, dotyczące zgłaszania i obłożenia aresztem kauczuku, gutaperki, balaty i asbestu w gotowych i półgotowych fabrykatach. Rozporządzeniu temu podlegają, między innemi, także gumy do samochodów i rowerów, węże, rękawice, piłki, i wogóle wszystkie gumowe towary.

Nowa pożyczka Rzeszy Niemieckiej. Z uchwalonych przez parlament kredytów wojennych w wysokości 20 miljardów mk. dotąd wypuszczono 13 miljardów. Reszta pożyczki umieszczona ma być w jesieni.

Zarząd miasta w Zgierzu — stanowią pp. Stübel (burmistrz), Oskar Gerlicz (vice-burmistrz), dr. Franciszek Hausner, Juljusz Borst, Ignacy Hordliczka i Aleksander Ikiert.

W Koninie, za zezwoleniem władzy, otwartą została szkoła handlowa z wykładowym językiem polskim. Nauka rozpocznie się dnia 1 września.

Ludność Brukseli obchodziła w dniu 21 lipca coroczne belgijskie święto narodowe przez dobrowolne zamknięcie wszystkich sklepów i zapuszczenie okiennic w mieście.

Jeńcy francuscy zamiast rosyjskich. Z Pleszewa donoszą do «Ostd. Presse», że znaczny oddział jeńców rosyjskich, którzy przez kilka miesięcy byli zatrudnieni nad Prosną przy budowie dróg i mostów—zastąpiony został obecnie jeńcami francuskimi w liczbie około czterystu.

Oryginalną fabrykę cukierków wykryły w tych dniach władze częstochowskie, jak donosi «Dz. Śl.». Fabryka ta, prowadzona potajemnie przez Natana Brechnera, przetwarzała takie materjały, jak trociny dębowe, klej stolarski oraz różne trujące farby anilinowe. Brechner został aresztowany.

WOJNA.

Rok czasu upłynął od chwili rozpoczęcia kroków wojennych, do których wciągniętym został niemal cały świat, a nikt nawet w przybliżeniu nie może oznaczyć jej końca i wyniku.

Mamy coprawda i wśród siebie wielu «statystów», którzy swe wnioski o ostatecznym rezultacie tych bezprzykładnych zmagań wysnuwają z odgłosu przybliżających, lub oddalających się od Piotrkowa strzałów armatnich i na tej podstawie tworzą nowe granice państw i wyrokują o losach naszego narodu.

Jeżeli jednak przypomnimy sobie pobieżnie dzieje minionych dwunastu miesięcy, to stanie nam przed oczami: błyskawiczne zajęcie przez armje niemieckie Belgii z jej fortecami,—przełamanie linji północnych fortec francuskich,—pochód na Paryż, do którego przednich fortów docierały już nieprzyjacielskie straże przednie,—potem gwałtowne przesunięcie się linji na wschód aż po granice Belgii; dalej na południowym froncie zajęcie Białogrodu i opuszczenie go; zaś na wschodniej widowni wojny pochód na Lublin zajęcie Zamościa, Kraśnika, przez Rosjan zaś Lwowa, Przemyśla i Czerniowiec, przejście przez Karpaty, następnie cofnięcie się z pozostawieniem armii austrjackiej niemal całej Galicji i Bukowiny; dalej dwukrotne zajęcie Prus Wschodnich przez Rosjan i gwałtowne wycofywanie się ich stamtąd pod naporem armji Hindenburga; dwukrotne ofenzywy na Warszawę i wiele, wiele innych zdarzeń. Wobec tylu dowodów, daremnem byłoby w obecnym czasie jakiekolwiek przewidywanie ostatecznych wyników wojny.

Obecnie uwaga świata zwrócona jest przedewszystkiem

na wschodnią widownię

wojny. Energicznie i umiejętnie atakowani Rosjanie, wprowadzają wznowiony, a od stu lat nie używany sposób obrony, na którym najgorzej co prawda wychodzi nasz naród,—pozostawianie za sobą pustyni.

Jest to jedno z krwawych ziarnek różańca klęski jakie na nasz kraj i naród spadły i spaść jeszcze mają. Mimowoli każdemu z nas nasuwa się w obecnej chwili oblegania Warszawy, groźne widmo Moskwy z 1812 roku. Wszak zima się zbliża...

Od Rygi do Czerniowiec toczy się niezmiernie zacięta walka na całym tym olbrzymim froncie, liczącym przeszło półtora tysiąca kilometrów.

Dzięki parciu północnej armji niemieckiej w kierunku Rygi i Dźwińska nad Dźwiną, front bojowy coraz to bardziej przedłuża się. Armja generała Belowa zajęła Windawę i Tukkum na północy, zaś na wschodzie Poniewież, odległy o 60 kilometrów na południowy wschód od Szawel. O ile wspomnianej armji udałoby się dotrzeć do Dźwińska i rzeki Dźwiny, Rosjanie byliby zmuszeni do wielkiego przesunięcia linji obronnej dalej na wschód i ostatecznego pozostawienia bez walki całego Królestwa swemu losowi.

W Suwalszczyźnie linja bojowa nie uległa prawie zmianom. Za to na linji Narwi front rosyjski, chociaż co prawda nie decydujący został jednak przełamany na przestrzeni około 50 kilometrów, pomiędzy Ostrołęką a Pułtuskiem. Takie czołowe przełamanie linji jest nader wyczerpujące stronę atakującą, jednakże najszybciej prowadzi do rozwiązania.

Dalej na południe odbyła się, jak donoszą komunikaty, nader krwawa walka w okolicy Piaseczna, odległego o 20 kilometrów od Warszawy. O wypadkach na przestrzeni od Góry Kalwarji do Dęblina, przezwanego Iwangorodem, nic nie piszą urzędowe komunikaty. W okolicy wspomnianej fortecy, jak podają źródła urzędowe, Rosjanie silnie natarli na oblegające armje. Wedle «Vossiche Ztg.» armja austro węgierska przywiodła pod Dęblin siedem 42 cm. i dwa 50 cm. działa, które ostrzeliwują tę fortecę.

W Lubelskiem należy zaznaczyć podsunięcie się armji sprzymierzonych na odległość strzału armatniego do linji kolejowej, łączącej Lublin z Kowlem, tak, iż komunikacja kolejowa pomiędzy temi miastami stała się nader utrudnioną. Wogóle w tym odcinku, a również na linji od Hrubieszowa do Dniestru daje się zauważyć chwilowy zastój w operacjach wojennych. Wedle doniesień «Lokalanzeigera» żadne oznaki nie wskazują, by Rosjanie zamierzali już teraz bez wielkiej bitwy wycofać się po za linje czworoboku fortec. Zaznaczyć przytem należy, iż ofenzywa znacznie zwolniła pierwotny rozmach i że wojsko rosyjskie broni się coraz uporczywiej i wydatniej, mając oparcie w licznych fortecach. Z ostatnich komunikatów wynika, iż Rosjanie przyjęli bitwę bodaj że decydującą dla wschodniej widowni wojny.

Na Zachodzie

odbywają się drobne miejscowe walki pozycyjne o pojedyncze utwierdzenia, nie dające żadnej ze stron poważniejszych korzyści. Gazety stołeczne uważają to za ciszę przed burzą, która wedle ich mniemania wkrótce zamieni się w straszliwe zapasy, dorównywające niemal walkom na wschodzie. Dotychczasowe ociąganie się Francuzów i Anglików z daniem pomocy swemu wschodniemu sprzymierzeńcowi, uzasadniają potrzebą nowego ugrupowania armji i zaopatrzenia się w dostateczną ilość, niezbędnej do tak wielkiego przedsięwzięcia amunicji.

Na froncie włoskim

trwają zacięte ataki włoskie w okolicy Gorycji ze zmiennem powodzeniem, przy udziale masy artylerji. Włoskie sprawozdania zaznaczają zajęcie lasu Kapucyńskiego i Monte Dei, pod Buti.

Na froncie

Czarnogórskim i Serbskim

panuje względny spokój.

W Dardanelach

zapowiadają nową wielką ofenzywę na linje tureckie, przy udziale wielu okrętów wojennych, które, wobec zniknięcia niemieckich łodzi podwodnych z morza Egejskiego, będą znów mogły energicznie wystąpić. Pisma podają, iż do wyspy Lemnos zawinęło w ostatnich dniach 60 statków z amunicją. Coraz też częściej wspominają gazety o spodziewanym bezpośrednim udziale Włoch w przewidywanym ataku.

Na morzu

wedle angielskiej statystyki ogólna liczba okrętów, które przyjechały i w ciągu 22 tygodni wojny wyjechały z Anglji wynosi 31385, zatopiono zaś 98 handlowych parowców angielskich, przyczem utraciło życie 502 osoby, nadto zatopiono 95 okrętów neutralnych. Angielska flota handlowa w tym czasie powiększyła się o większą ilość okrętów handlowych, niż straciła wskutek wojny podwodnej. Z końcem czerwca było w budowie 442 okręty z pojemnością 1506925 tonn, podczas gdy ogólna ilość tonn straconych w czasie wojny wynosi 212200. *Stan.*

RÓŻNE.

Stowarzyszenia i zgromadzenia na obszarze ziem polskich okupowanych przez armję niemiecką, poddane zostały przepisom wydanym i ogłoszonym przez Hindenburga w Dzienniku Rozporządzeń Cesarskiego Niemieckiego Zarządu w Polsce.

Zgromadzenia zarówno publiczne jak i prywatne, w celu omawiania spraw politycznych są—według tego rozporządzenia—zakazane nawet w zamkniętych lokalach. Pod otwartem niebem zakazane są wszelkie zgromadzenia. Zakazane są również pochody uliczne. Na wszelkie inne zgromadzenia publiczne i prywatne należy uzyskać pisemne zezwolenie władz policyjnych, o które zgłaszać się trzeba conajmniej na 5 dni z góry.

Wszystkie kluby lub stowarzyszenia, mające cele polityczne lub roztrząsające sprawy polityczne, zostają zamknięte. Zakładanie nowych stowarzyszeń może nastąpić jedynie za zezwoleniem władz policyjnych, które mają je uczynić zależnem od spełnienia pewnych warunków. Władze policyjne mają prawo zamknąć każde istniejące stowarzyszenie.

OGŁOSZENIA.

Druk. M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ul. Kaliska № 9